Nr 199 Niedziela 1 (14) sierpnia 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaja 13, Telefon 246. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Polityka węgierska.

(Trójprzymierze. — Panslawizm. — Kwestya Wschodnia i Węgry).

Sejm węgierski ukończył pierwszą swą sesyę. Niebywała to rzecz, żeby wśród największej kanikuły lipcowej, aż do początków sierpnia w gorącym węgierskim klimacie izby w Budapeszcie obradowały. A jednak rządowa większość pracy tak wiernie szła za gabinetem, że nawet tę próbę gorąca wytrzymała.

Pierwszą czynnością nowego sejmu węgierskiego było uchwalenie adresu do tronu. Ten interesujący akt jest jawnem zerwaniem z dotychczasową polityką koalicyi stronnictw, dążących do zupełnego zerwania Unii z Austryą, i powrotem bez zastrzeżeń do polityki Unii na podstawie Deakowej ugody z r. 1867. Bez zastrzeżeń w polityce zagranicznej sejm węgierski staje się główną podporą trójprzymierza i wyraża swe zadowolenie, z powodu siły trójprzymierza, którego Węgry „chcą pozostać nadal najtrwalszą podporą“.

Dla tego sojuszu z Niemcami i Włochami gotowi są madziarzy ponieść wszelkie ofiary wojskowe, gdyż widzą w trójprzymierzu „najpewniejszą gwarancyę swych wolności“.

Dlatego gotowi są poprzeć żadania reorganizacyi armii i nie żądają—jak za czasów Weckerlego — żadnych za to kompensacyi.

Większość rządowa hr. Khuen-Hedervary, większość pozytywnej pracy, nawiązuje do rokowań „komitetu z dziewięciu członków“ z r. 1903 zatwierdzonego przez koronę i w tem tkwi najważniejsze polityczne znaczenie adresu.

Drugi decydujący punkt układów z koroną dotyczy sprawy reformy wyborczej. Za czasów konfliktu prawnopaństwowego urodził się projekt powszechnego głosowania na Węgrzech. Przeciw polityce separatystycznej arystokracyi węgierskiej korona chciała powołać demokracyę wszystkich narodów, zamieszkałych na Węgrzech.

Projekt powszechnego i równego głosowania, przedłożony swego czasu przez ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Fajervary'ego, Józefa Kristoffy'ego, był odwołaniem się korony od polityki feudalnych panów i rządzącej gentry do polityki demokratycznych mas ludowych. Panowie z koalicyi zrozumieli grożące niebezpieczeństwo, które byłoby złamało hegemonię szlachty rządzącej i hegemonię madziarów na korzyść mas ludowych i demokracyi nie-madziarskich narodów.

Koalicya reformę wyborczą pod pozorem zbierania dat i przygotowywania materyałów odwlokła i pod gruzami własnego upadku pogrzebała. Wtedy przyszła ostatnia chwila decyzyi. Zrozumiał to St. Tisza i podał rękę rządowi hr. Khuena. Za cenę poparcia korony i jej polityki zagranicznej i wewnętrznej, za cenę utrwalenia ugody z r. 1867, arystokracya i gentry madziarska uzyskała odwrócenie grożącej reformy wyborczej i zaniechanie wprowadzenia na Węgrzech powszechnego i równego prawa głosowania.

Wszystko, co teraz będzie robiła „większość pracy“ na Węgrzech, będzie tylko zatarciem śladów: największym „narodowym sukcesem“ madziarów jest pognębienie powszechnego i równego prawa głosowania na Węgrzech.

Za tę cenę ofiarowali magnaci i szlachta swe usługi hr. Khuen, jako wyobrazicielowi polityki Habsburgów na Węgrzech. Handel ten przeprowadził „uczciwy makler“ hr. Stefan Tisza, ongi prezydent ministrów, później obalony polityk, znienawidzony na Węgrzech, następnie samotnik, pogrążony w dumaniach, odsunięty przez naród od wszelkiego wpływu, niewybrany nawet do sejmu, dziś ukryta sprężyna rządów hr. Khuena—i napowrót wschodzące słonce na Węgrzech.

Ten nadchodzący człowiek powiedział w sejmie węgierskim mowę, która ze wszech miar zasługuje na uwagę. Nietylko dlatego, że jest mową programową przyszłego męża stanu, ale dlatego, ponieważ, jak nic innego, oświetla prawdziwe położenie polityczne na Węgrzech. Przedewszystkiem oświetla w jaskrawym blasku dnia zmienioną scenerye polityczną po dokonanych wyborach majowych.

Właśnie pół roku temu hr. Stefan Tisza nie miał ani jednego głosu za sobą, ani jednego zwolennika w sejmie, który prowadził d-r Weckerle, Kossuth, Justh, hr. Andrassy i hr. Apponyi. Pół roku temu hr. Stefan Tisza musiał kryć się ze swemi przekonaniami w kole swych najbliższych kolegów, w prywatnym lokalu „niezadowolonych“. Pół roku temu nie miał nikogo w sejmie, nikogo w kraju. Wielki mur przegrodził go od opinii publicznej, która go potępiła i na polityczne wygnanie skazała. A dzisiaj hr. Stefan Tisza wstępuje na trybunę naddunajskiego parlamentu w Budapeszcie, jako mąż zaufania większości sejmowej, jako wyobraziciel większości wyborców węgierskich.

I co za ironia losu! W chwili, kiedy parlament austryacki z powodu wewnętrznej niemocy musiał być rozesłany do domu, na trybunie węgierskiej pojawia się człowiek, który dla węgrów zagarnia cały wpływ polityczny w sprawach zewnętrznych monarchii. Zabiera głos, jako polityk wskazujący całej monarchii drogi na Wschodzie, na Bałkanach. I bardzo trafnie ocenia rolę państwa węgierskiego w obecnem położeniu zagranicznem. Wolny, niezawisły i samoistny rozwój narodów na Wschodzie bałkańskim—oto jest wielki problemat polityki zagranicznej. Staje się tem donioślejszym, odkąd powrót Rosyi do Europy po zawarciu przymierza rosyjsko-japońskiego został proklamowany.

Węgrzy są ogromnie w tem zainteresowani.

Stąd to pochodzi, że wszelki front, który będzie bronił wolności i niezależności państwowej od jakichkolwiekbądź obcych wpływów na Bałkanach, znajdzie ich poparcie, bez zastrzeżeń, za wszelką cenę.

Stąd płynie ich entuzyazm dla trójprzymierza, stąd gotowość do ofiar na cele wojskowe, stąd wierność dla unii z Austryą.

Madziarzy wiedzą, że broniąc niezależności i państwowej samodzielności Rumunii, Serbii i Bułgaryi — pomimo ucisku rumunów, serbów, słowaków i chorwatów u siebie w domu—Węgry bronią swej własnej wolności i samodzielności.

„Nie ulega wątpliwości—mówił Stefan hr. Tisza—że ten dom panujący w Austryi, który wewnętrzną politykę dynastyi podniósł na wyższy poziom, a źródła wielkości dynastyi szukał w ugodzie z narodem węgierskim — te same wyższe etyczne zasady wprowadził do polityki zagranicznej, a w szczególności do kwestyi wschodniej, której rozwiązania szukał w zgodzie z interesami narodu węgierskiego. Jak długo ta węgierska polityka w kwestyi wschodniej nie przyszła do steru — walczyły z sobą na Wschodzie dwie polityki: ekspansywna polityka zdobywcza z jednej strony i konserwatywna polityka *status quo* z drugiej.

„Bismarck przyszedł do nas z propozycyą podzielenia się hegemonią na półwyspie Bałkańskim. Lecz Węgry nie chciały hegemonii na Bałkanach. Woleliśmy widzieć na Bałkanach wolny rozwój tamtejszych narodów—byleby tylko żadne inne mocarstwo nie posiadło na Bałkanach hegemonii.

„Nasi sąsiedzi na Wschodzie i na Południu muszą o tem pamiętać, że to my wnieśliśmy ten kierunek do polityki europejskiej i że dalsze zatrzymanie tej polityki od tego zależy, czy tu, w dolinie Dunaju, będzie istniało silne mocarstwo, które potrafi swe interesy żywotne obronić siłą przed każdym nieprzyjacielem — czy nie. Interes zaś drobnych narodów na Węgrzech wymaga, aby i w przyszłości istniała organizacya dzisiejsza, oparta na dualizmie Austro-Węgier, gdyż tylko taka organizacya zapewnia narodowi węgierskiemu wpływ decydujący na politykę zagraniczną monarchii.

„Gdyby bowiem na nieszczęście monarchia austro-węgierska popadła w sidła federalizmu, wówczas federalizm w Austryi musiałby się oprzeć na slawizmie, co pociągnęłoby za sobą ekspansywną politykę. A taka polityka byłaby grobem Austro-Węgier“. Historyczną misyę Austryi przedstawia sobie Stefan hr. Tisza, jako zadanie obrony madziarów, jako czynnika państwowego i dopomagania madziarom do utrzymania hegemonii na Węgrzech.

To jest formuła obecnej polityki węgierskiej. Dla tego celu mają być poświęcone „drobne narodowości“ na Węgrzech, ku temu celowi Austrya ma pozostawać w najściślejszem sojuszu z Niemcami, ku temu celowi ma przeprowadzać zbrojenia, przechodzące jej możność ekonomiczną. Jest to teorya przystosowana do potrzeb życia madziarskiego.

Pozostaje jedynie sprawdzić, czy teorya ta wychodzi na korzyść innym narodom, państwo to tworzącym i czy inne narody mogą poświęcić swój rozwój, swoją wolność i swoje prawo do bytu dla sztucznego podtrzymania hegemonii madziarskiej na Węgrzech?

W. L.

Z prasy polskiej.

Morderstwo polityczne w Krakowie.

„Gazeta Narodowa“ pisze:

«Wśród nienaturalnych, niezdrowych, potwornych stosunków, jakie wytworzył w Królestwie panujący tam system rządowy, wzrósł Trudnowski i tam dojrzał jego zamiar zamordowania człowieka, potępionego przez tajny sąd partyjny. Popełnił on tę zbrodnię, być może w przeświadczeniu, iż spełnia czyn dobry. Przekonają się jednak i on, i ci, którzy jego ręką kierowali, iż czyn ten wywołał tylko oburzenie.

«Trudnowski stanie przed trybunałem przysięgłych. A że werdykt polskiego trybunału obywatelskiego potępi bezwarunkowo jego czyn zbrodniczy, to nie ulega żadnej wątpliwości, również jak i ta prawda, iż opinia ogólna nietylko naszego kraju, ale całego polskiego społeczeństwa stanowczo jego zbrodnię potępia».

„Słowo Polskie“:

«Mord wszelki, bez względu na motywy i pobudki, musi wywołać stanowczy protest obrażonego poczucia moralnego w każdem, etycznie zdrowem społeczeństwie. Bo etycznie zdrowy naród może mieć jedną tylko moralność, obowiązującą zarówno w życiu publicznem, jak prywatnem.

«A moralność ta zabrania kategorycznie, aby jednostki wymierzały sobie samym sprawiedliwość rewolwerem czy nożem, zabrania odbierać życie bliźniemu, chyba w koniecznej obronie życia własnego, lub niewinnie napastowanych, zabrania wydawać rozkaz zabijania bliźnich komukolwiek, kto nie ma legalnej, prawem lub powszechną wolą, wolą społeczeństwa całego danej sobie ku temu władzy sędziego, czy wodza zbrojnych sił narodu.

«Wszelkie wykroczenie przeciwko temu prostemu, jasnemu prawu moralnemu musi być stanowczo potępiono.

«Społeczeństwo, które cywilizacyę swą oparło na zasadach prawa i sprawiedliwości na jakimś porządku społecznym, nie może sankcyonować żadnych krwawych wyroków partyjnych, żadnych trybunałów tajnych, które same sobie nadają władzę skazywania według własnego widzimisię na śmierć ludzi «szkodliwych».

«W Królestwie bronić się musi samo społeczeństwo. W naszej dzielnicy do obowiązku tego poczuwać się powinna władza. Ma społeczeństwo prawo żądać od władz naszych, aby ochroniły nasz kraj od partyjnych samosądów, kładąc stanowczo kres działalności szpiegowskiej i prowokatorskiej policyi rosyjskiej na naszym gruncie.»

Międzynarodowy kongres pokoju a sprawa polska.

Od jednego z wybitnych działaczy i założycieli miejscowego «T-wa Pokoju» otrzymujemy następujące wyjaśnienia i uwagi z powodu naszego artykułu o kongresie w Sztokholmie.

Z powodu umieszczonego na łamach szanownego naszego „Dziennika Kijowskiego“ artykułu p. t. „Kongres pokojowy w Sztokholmie“ (patrz № 191), pozwalam sobie również zabrać i mój skromny głos. Autor wspomnianego artykułu, przytaczając rezolucyę kongresu w sprawie finlandzkiej i inne, dodaje, iż „jednej tylko kwestyi kongres nie miał odwagi poddać obszerniej pod dyskusyę, a mianowicie kwestyi polskiej. Ta dla aranżerów tegorocznego kongresu wcale nie istniała“... i t. d. Zarzut taki kongresowi wszechświatowemu pokoju wydaje mi się zupełnie bezzasadnym. W programie XVIII kongresu, który się odbył w Sztokholmie, rozesłanym wszystkim związkom i towarzystwom pokoju, również i wielu czy to wybitnym, lub też chociaż znanym działaczom pokoju, kwestyi polskiej nie było. Program przytem miał szablonowe, tradycyjne wyjaśnienie, iż: *Les questions relatives à l'ordre du jour doivent être envoyées au Bureau International de la Paix à Berne et non au Comité d'Organisation à Stockholm.*

Niewinni są aranżerowie XVIII kongresu, że w swoim czasie do biura międzynarodowego pokoju w Bernie odnośne memoryały, stosowne materyały i dezyderaty w sprawie polskiej nie były przedstawione. Nikt przecie o to się nie postarał — inaczej wiedzielibyśmy o tem napewno z prac biura pokojowego i prasy. Jeśli sprawa Finlandyi była na zebraniach kongresu roztrząsywana, to dlatego, iż nietylko miała tam swych rzeczników i przyjaciół, ale nadto była w swoim czasie przez nich podjęta, należycie rozpatrzona w komitecie biura międzynarodowego pokoju poprzednio i projekt rezolucyi jej był opracowany, a więc i mogła być przedmiotem roztrząsań, zakończonych odnośną rezolucyą kongresu wszechświatowego, stanowiącą zbyt poważny głos wszechświatowej opinii, by orzekać „na poczekaniu“, „na kolanie“.

Sprawa polska i niektóre inne usunięte podjęte były dopiero na samym kongresie bez wszelkich przygotowawczych opracowań i to tylko jako następstwo tego, iż rozpatrzona była sprawa Finlandyi, oddawna, powtarzam, podjęta przez swych przyjaciół, a gdyby nie to, to o tej własnej naszej sprawie przepomnielibyśmy zupełnie. Nic dziwnego, iż tak poważny organ opinii wszechświatowej, jak kongres powszechny, mógł protest polski co najwięcej przesłać tylko *ad referendum* do stałego biura międzynarodowego pokoju w Bernie, to jest dla poprzedniego rozpatrzenia i opracowania sprawy polskiej, o ile sam protest taki miał faktyczne jakieś podstawy, a na co wszystko na samym XVIII kongresie w Sztokholmie czasu już nie było i być nie mogło.

Opinie wszechświatowe kongresów pokoju byłyby istotnie nic nie warte (jakiemi je chce mieć p. Mieńszykow), gdyby ogłaszania tych opinii nie poprzedzały całe szeregi wszechstronnych rozpatrywań i studyów grona najświetniejszych umysłów wszechświatowych, zaliczonych do stałego biura międzynarodowego pokoju, przygotowujących

projekty rezolucyi, przedstawiane zebraniom kongresowym.

Droga do uzyskania opinii wszechświatowej żmudna i długa, studya wymagają prac źródłowych, takie prace należy komitetowi stałego biura międzynarodowego pokoju w stosownych memoryałach przedstawić, same prace komitetowi ułatwić i uzyskać odnośne opinie poszczególnych związków pokoju w rozmaitych państwach. A któż się dotąd starał na tej drodze w sprawie polskiej, kto i jak je kongresowi międzynarodowemu pokoju przedstawił i popierał? Własnych związków pokoju tak dobrze jak nie mamy, bo jedyne warszawskie Towarzystwo przyjaciół pokoju prawie ignorujemy, pomimo zacne jego usiłowania. Gdy w Kijowie zawiązało się w przeszłym roku kijowskie Towarzystwo miłośników pokoju, obejmujące szeroki obszar Kijowszczyzny, Podola i Wołynia, chociaż nie wyjątkowo polskie, co samo przez się rozumie z nazwy, odłam społeczeństwa naszego odstrychnął się od niego, uważając, iż jest to sprawa *nie na czasie*, jakoby *pokój*, chociażby nawet i niedoskonały, mógł być przedwczesnym. Któż więc miał popierać sprawę polską na tej jedynie pozostałej nam drodze, na kongresie międzynarodowym w Sztokholmie, gdy poszczególne w rozmaitych państwach związki pokoju, stanowiące podstawy kongresów powszechnych pokoju, dotąd się nie zajmowały tą dla nas najboleśniejszą sprawą. A społeczeństwo nasze ma sobie dobrą nadzieję, że „jakoś tam będzie" i kongres międzynarodowy pokoju „palnie" nam rezolucyę „na złość" chociażby Wilusiowi lub komu innemu.

Owe „jakoś to będzie", tak nam drogie, takie nasze, takie narodowe, mało jednak sprawie pomaga. Finlandczycy inaczej starali się o opinię wszechświatową w swej sprawie. Nie zazdrośćmy im tymczasem dobrze zasłużonych laurów, a i własnych win na „aranżerów kongresu" nie zwalajmy, postarajmy się raczej sprawie własnej zaradzić, żeby i XIX międzynarodowy kongres pokoju, naznaczony w roku następnym w Rzymie, nie zastał nas nieprzygotowanych, i by ten przynajmniej XIX kongres miał coś więcej dla swych roztrząsań, jak prosty tylko protest bez odnośnych memoryałów, bez odnośnych dezyderatów, rozważonych należycie w komitecie stałego biura międzynarodowego pokoju. Sprawa nagląca, bo jeden rok to niewiele, należy zabrać się do sprawy gorąco. Należy utworzyć cały szereg nowych związków pokoju, do egzystujących się przyłączyć, od miejscowych nie uchylać się, a przeciwnie do nich się przedewszystkiem garnąć. Gdyby nieudolnie były administrowane, administracyę zmienić i na właściwy, pożądany tor skierować. Przypomnimy nam, że na instancyę prezesa kijowskiego Towarzystwa miłośników pokoju hr. Michała Tyszkiewicza, Ojciec św. Pius X w kwietniu r. b. raczył własnoręcznie napisać na odnośnym dokumencie: „Przychylamy się do prośby drogiego hrabiego, a wszystkim członkom towarzystw pokoju na znak życzliwego i łaskawego dla nich usposobienia udzielamy najmiłościwiej Błogosławieństwa Apostolskiego w Panu". Powtarzamy: najbliższy kongres powszechny pokoju będzie w Rzymie za rok, następny będzie zapewne w Moskwie, nie powstydźmy się i nie stańmy się podobnymi ewangelicznym pannom, które, idąc na spotkanie oblubieńca, „zapomniały nalać oleju do lamp swoich". Tym oblubieńcem jest „Pokój międzynarodowy", — idźmyż na spotkanie tego oblubieńca, nie zapominając opatrzyć lamp naszych.

Mikołaj Trzaska.

Z prasy rosyjskiej.

Przy obmyślaniu sposobów wybrnięcia ze sprawy nowych wyborów do Rady Państwa trafia „Świet" na sposób, odmienny od proponowanych przez „Kijewlanina" i „Ziemszczyznę", który polega właściwie na niestosowaniu żadnych sposobów.

«Pytanie, czy jest wogóle konieczność «obmyślania» jakichś sposobów. Przecież i dawniej «obmyślali» i «wymyślili», ale trafili z deszczu pod rynnę.

«Jesteśmy stanowczo przeciwni obmyślaniu sposobów, a to z przyczyn następujących.

«Po pierwsze, termin trzyletni nie jest tak bardzo duży, ażeby warto było wszczynać z powodu niego długą, skomplikowaną i ze wszech miar ryzykowną historyę. Po drugie, jakkolwiek nieprzyjemnie jest widzieć w Radzie Państwa polską reprezentacyę kraju Zachodniego zamiast rosyjskiej, to jednak nie należy zapominać, że polacy w tej instytucyi prawodawczej nie grają decydującej roli, a tymczasowa ich obecność nie jest tak bardzo niewygodna, ażeby dla usunięcia ich trzeba było uciekać się do środków nadzwyczajnych. Po trzecie, środki nadzwyczajne wskutek swej nielegalności mogą być na rękę polakom i wpłynąć w sposób niepożądany i na Radę Państwa przy rozważaniu w niej projektu ziemstwa, i na pracę komisyi kompromisowej, a także i na ostateczną „decyzyę" Dumy Państwowej».

Szczególniej obawia się „Świet", ażeby nie zmieniła czasem zdania Duma Państwowa pod wpływem narzekań polaków na niesprawiedliwość i ucisk. A wypowiadając się w ten sposób przeciwko stosowaniu jakichkolwiek środków, kończy „Swiet" w te słowa.

«I wreszcie — te «nadzwyczajne środki». Na czem one mogą polegać? Kto zaręczy za ich powodzenie? W ubiegłym roku obmyślono środek nadzwyczajny i, jak się okazało, nie osiągnął on celu. Gdzież jest gwarancya, że niepowodzenie nie powtórzy się i teraz?

«Trzeba iść prostą drogą, rezygnując ze wszelkich sztuczek: dokonać wyborów na zasadzie «uwagi» do art. 12 (istniejącej) ustawy Rady Państwa), a z drugiej strony postarać się, ażeby projekt ziemstw zachodnich został uchwalony przez izby w postaci możliwej do przyjęcia. Innego rozwiązania danej sprawy niema, a «wymyślać» je — to daremna strata czasu».

Ze zdziwieniem zauważamy, że „Świet" pomimo swego zaślepienia reakcyjnego, trafił jednakże na drogę, w danej sprawie z punktu widzenia trzeźwego rosyanina najwłaściwszą.

„Gołos Moskwy" dokonał wspaniałego odkrycia „etnograficznego".

«Naród chełmsko-podlaski (!), jak i każdy inny naród, posiada swoją inteligencyę, ale inteligencya ta posiada charakter sobie tylko właściwy, ponieważ składa się wyłącznie z klasy urzędniczej.

«W parafiach, szkołach, na pocztach i kolejach, w różnych biurach i instytucyach grupuje się cała nasza chełmsko-podlaska inteligencya. Należy tu zaznaczyć, że cała ta inteligencya z pochodzenia jest przeważnie demokratyczna.

«Zdaniom chełmskiej urzędniczej inteligencyi należy się przysłuchiwać, jako zdaniom bezpośrednich reprezentantów chełmsko-podlaskiego ludu, albowiem z małymi tylko wyjątkami każdy inteligentny chełmo-podlasianin ma, jeżeli nie ojca, to dziada włościanina».

Ustęp powyższy przytaczamy oczywiście dla humorystyki. Wiadomo przecież, że „narodu chełmsko-podlaskiego" niema, a ta „urzędnicza inteligencya" to nie są bynajmniej autochtoni, lecz warstwa chwilowo płynąca na powierzchni. Tak się bałamuci czytelnika rosyjskiego!

„Nowoje Wremia" w dalszym ciągu przypisuje olbrzymie znaczenie polityczne zjazdowi sofijskiemu. Podobno niemcy dotychczas, jak chce „Nowoje Wremia", nie mogą się uspokoić, że się ten zjazd tak „wspaniale" odbył i starają się całą swoją złość wywrzeć na Kramarzu.

«Główne oskarżania, rzucane Kramarzowi, sprowadzają się do tego, że pozwolił na nadmierne wzmożenie się wpływów rosyjskich na zjeździe w Sofii. Za jego to sprawą liczba delegatów rosyjskich na przyszłych zjazdach ma wzrosnąć do 65-ciu, a tymczasem polakom przeznaczono tylko 25 miejsc, czechom i słowakom 22 miejsca, słoweńcom 6, chorwatom 10, sorbom i bułgarom po 15 delegatów.

«To już nie neoslawizm — woła «Neue Freie Presse» — ale jawny panrusycyzm przykryty fakultatywnem uznaniem języka rosyjskiego za międzysłowiański».

«Te żale wiedeńskich przyjaciół słowian austryackich demaskują ich najzupełniej. Przyjaciele ci tolerowali neoslawizm, dopóki odpowiadał on celom austroslawizmu, dopóki był on narzędziem rozczłonkowania państwa rosyjskiego nietylko na niezliczone plemiona niesłowiańskie, ale nawet podziału narodu rosyjskiego na trzy autonomiczne «narody»: wielkorosyan, mało i białorusinów. Pragnęli oni rozwoju neoslawizmu właśnie w tym kierunku. Zeszłoroczne narady petersburskie i współczesne niesnaski w obozie neoslawistów dodawały im nadziei.

«Ale zjazd sofijski położył temu wszystkiemu kres. Dowiódł on przedewszystkiem, że neoslawizmu nie można utożsamiać z austroslawizmem».

Bo też to nie jest żaden neoslawizm — ten z Sofii, tylko czystej wody panrusycyzm. A więc tembardziej niepodobna go utożsamiać ze wszelkim innym slawizmem.

(J).

Z życia prowincyi.

—)o(—

Łuck, 28-go lipca 1910 r.

Przepisy o pożyczkach melioracyjnych.

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło przepisy o wydawaniu przez gubernialny zarząd ziemski w Żytomierzu pożyczek melioracyjnych z funduszu 200 tys. rb., na ten cel asygnowanego.

Lubo w stosunku do znacznego obszaru Wołynia (63,126 wiorst kw.) i masy nieużytków, wymagających melioracyi, kwota powyższa razi swą szczupłością, a nadto przepisy są dość uciążliwe i zawikłane, podajemy je wszakże do publicznej wiadomości, w tem przypuszczeniu, iż może który z ziemian biurokratyczną formalistyką nie przestraszony, zechce z przepisów tych korzystać.

A więc pożyczki będą udzielane pojedyńczym właścicielom ziemskim i gromadom wiejskim na następujące melioracye: 1) roboty irrygacyjne oraz mające na celu umocowanie brzegów rzecznych, parowów i piasków lotnych; 2) zalesienie pewnych przestrzeni; 3) zaprowadzenie sadów owocowych i chmielników; 4) karczowanie zarośli i porządkowanie nieużytków gwoli rozszerzenia pastwisk dla bydła; 5) urządzenie gospodarstw zagrodowych w majątkach prywatnych i na gruntach nadziałowych przy komasacyi rozgraniczenia; 6) na kupno narzędzi i przyborów do suszenia ziemiopłodów; 7) na budowę śpichlerzy, obór, stajni i suszarni; 8) na budowę olejarni, serowni, młynów, perlaków i wogóle instalacyi do przerobu produktów własnego go podarstwa; wreszcie 9) na kupno bydła zarodowego.

Pożyczek wydawać nie można: 1) na wzniesienie śpichlerzy i wogóle budynków gospodarczych poza obrębem majątku dłużnika, np. w miastach, na rynkach, w przystaniach etc. 2) na kupno inwentarza do obróbki i przygotowania roli pod różne plantacye, na kupno narzędzi do obcinania roślin, do ich okopywania, polewania lub [illegible]czenia, na furmanki, wozy, konie i wogóle artykuły, które nie stanowiąc stałych i nierozerwalnych akcesoryów, melioracyi, służą tylko do chwilowego użytku. Jednak motory wietrzne tudzież inne, potrzebne do podniesienia wody na pewien poziom w celach irrygacyjnych mogą być zakwalifikowane do otrzymania pożyczki jedynie w porze sadzenia plantacyi i nie dłużej niż w ciągu lat dwóch od daty rozpoczęcia robót.

Kto chce pożyczkę otrzymać, winien przedstawić: 1) świadectwo zastawne („załogowoje świdietielstwo") majątku, służącego rękojmią pożyczki, lub inne odpowiednie zobowiązanie („zajomnoje obiazatielstwo"); 2) deklaracyę zastawu podług formy, przez ministerstwo rolnictwa przyjętej; 3) kwotę potrzebną do intabulowania na majątku, przeznaczonym na gwarancyę odpowiedniego wpisu i do wykreślenia takowego; 4) certyfikat asekuracyjny budynków, do taksy danego majątku zaliczonych; 5) papiery procentowe, jeśli dłużnik chce nimi zabezpieczyć pożyczkę(?).

Po zaakceptowaniu podania o pożyczkę, zarząd guber. komunikuje dłużnikowi: 1) o wysokości pożyczki zależnie od sumy preliminowanych ulepszeń; 2) o kolei i porządku wykonania robót i o terminach wypłacenia pożyczki zależnie od stopniowego postępu tych robót; 3) o wysokości i o sposobie udziału samego dłużnika w wydatkach na wykonanie ulepszeń; 4) o terminie pożyczki; 5) czas, od którego mają się rozpocząć wypłaty ratowe; 6) wysokość rat rocznych i termin ich zapłaty.

Od wszystkich wydanych pożyczek dłużnicy uiszczają za czas ubiegły procent i pewną odsetkę na amortyzacyę zależnie od terminu pożyczki. Od pożyczek na ugruntowanie brzegów rzecznych, parowów i piasków lotnych procent roczny wynosi 2%, zaś na inne melioracye 4%. Pożyczka nie powinna przewyższać 75% zamierzonych ulepszeń.

Pożyczki do 1,000 rb. mogą być wydawane na zwykłe zobowiązania, bez składania świadectw zastawnych. Dłużnik powinien przedstawić jedynie dowód o posiadaniu gruntu ornego wartości przewyższającej podług taksy normalnej państwowego banku szlacheckiego pięciokrotną wysokość żądanej pożyczki. Zarząd gub. ściąga wówczas informacye o zdolności płatniczej petenta i w razie zgody na pożyczkę, na jego majątek ruchomy areszt nakłada. Jedna osoba na proste zobowiązanie nie może dostać większej pożyczki nad 1,000 rb, chociażby na rozmaite melioracye. Najdłuższy termin pożyczek przyznawanych na proste zobowiązania, nie powinien przewyższać lat siedmiu.

Pożyczki dla gromad wiejskich gwarantowane są albo gruntem, należącym do gromady, nie licząc włościańskich nadziałów, albo uchwałą gromadzką z poręką solidarną jednostek, do gromady należących.

Sprawozdanie z pożyczek zarząd guber. nie później niż na 1-szy luty r. przysz. winien złożyć do ministerstwa, notabene relacya ma być jak naj szczegółowsza.

A. W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kupno koni.** Prezes kawaleryjskiej komisyi remontowej kijowskiego okręgu, pułkownik Rutkowski ogłasza, iż w r. b. kupno koni na potrzeby armii odbywać się będzie w punktach i terminach następujących:

W Kijowie: od 31-go lipca włącznie do 3-go sierpnia, w Kazimirówce 5 go sierpnia, w Skwirze 6-go i 7-go sierpnia, w Berdyczowie 9 go i 10 go sierpnia, w Równem 12 i 13 go sierpnia, w Łucku 14 i 15 sierpnia, we Włodzimierzu Wołyńskim 17, 18 i 19 go sierpnia, w Starokonstantynowie 21 i 22 go sierpnia, w Płoskirowie 24 i 25 go sierpnia, w Dunajowcach 27 go sierpnia, w Kamieńcu Podolskim 28 i 29 sierpnia, w Jastrebińcach 31-go sierpnia, w Humaniu 1, 2 i 3-go września, w Winnicy 5, 6 i 7 go września, w Mironówce 9 i 10 go września, w Białej Cerkwi 11, 12, 13, 14 i 15-go września.

Warunki przyjęcia koni—zwykłe.

A. W. R.

W sprawie kościoła fastowskiego.

Od ks kanonika Szeptyckiego, proboszcza fastowskiego, otrzymujemy w sprawie budowy kościoła w Fastowie następujące pismo, na które zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników.

Szanowna Redakcyo!

W poczytnym „Dzienniku Kijowskim" uprzejmie proszę o umieszczenie poniżej następującej korespondencyi:

„Wobec częstych zapytywań już to listownych, już ustnych, kiedy odbędzie się poświęcenie i otwarcie nowego kościoła w Fastowie, niżej podpisany, mam zaszczyt podać do wiadomości szerszego ogółu w tej sprawie co następuje:

Cała historya budowy kościoła w Fastowie, przynajmniej dla mnie, nadzwyczaj uciążliwa jest i przykra. Przedewszystkiem zaznaczyć tu muszę, że parafia fastowska, oprócz paru dzierżawców majątków M. hr. Branickiej, nie ma ani jednego obywatela-katolika, lud zaś—to przeważnie wygnańcy z ojcowskich wiejskich sadyb po smutnym 63 roku — lud ten bardzo ubogi umysłowo, materyalnie i moralnie, nienawykły do jakiejkolwiek ofiarności i poczucia obowiązku. Wobec tego nie może być i mowy o jakichś poważniejszych zapisach lub zobowiązaniach, jak to, widzimy i słyszymy, działo się i dzieje po innych parafiach.

Ta rozpaczliwa pozycya tutejszej parafii znalazła godne czci i poszanowania współczucia wśród mniejszych i większych obywateli naszego i nie naszego kraju. Dzięki ich ofiarności — mniejsze i większe datki posypały się, co dało nam możność poprowadzić budowę dobrze: wznieść mury, nakryć je dachem i nazewnątrz kościół wykończyć zupełnie. Zrobiło się też i nie jedno wewnątrz, jako to: sklepienia, tynki, gipsaturę, ale to, niestety, na kredyt lub za pożyczone pieniądze. Ponieważ zaś ostatniemi czasy ofiarność prawie ustała, a na miejscowy lud rozliczać niepodobna, więc o dokończeniu kościoła, a tem samem i o poświęceniu jego w roku bieżącym nie możemy nawet myśleć. Odkładamy z konieczności tę uroczystość do roku, da Bóg, przyszłego, o ile naturalnie należności będą uregulowane i będziemy mieli za co pozostałe roboty dokończyć.

Wierzymy święcie, że szlachetne obywatelstwo nasze, które dało możność rozpocząć to wiekopomne dzieło, nie odmówi też nam swej pomocy i przy końcu.

Z szacunkiem i poważaniem

Ks. Szeptycki,

proboszcz i dziekan fastowski.

Fastów, 30/VII 1910 r.

P. S. Niedługo lista ofiarodawców będzie podana w „Dzienniku Kijowskim.

Jałowa polityka.

—oo—

Polemika między Eug. ks. Trubeckojem a „Rossiją" trwa w dalszym ciągu. Przypuszczamy jednak, że po ostatniem wystąpieniu „Rossiji" szanowny profesor przerwie ten jałowy spór o politykę polską w Rosyi. Przerwie — bo *ultima ratio* półurzędowego przeciwnika polega, jak zwykle, na ordynarnych wymyślaniach, które najspokojniejszego człowieka, wdającego się niebacznie w polityczne rozmowy z tego rodzaju osobnikami, może wytrącić z równowagi.

„Rossija" nazywa poważnego profesora lekkomyślnym dziennikarzem, sentymentalnym gimnazyastą, ucharakteryzowanym na dorosłego publicystę i t. d.

Nie zamierzamy tu ks. Trubeckoja bronić, bo niewątpliwie potrafi on to sam zrobić, zaznaczamy tu tylko, do czego prowadzi polemika z płatnymi pismakami.

A zresztą, czy podobna w sprawie polskiej znaleźć takie argumenty, które na nich mogłyby zrobić jakieś wrażenie. *Pip swoje, a czort swoje* — mówi małoruskie przysłowie.

„Lekkomyślny dziennikarz moskiewski — pisze „Rossija" — przypomina nam, że pomijamy rzecz najgłówniejszą: niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski. Ale w takim razie, kto komu powinien ustąpić: polacy rosyanom, czy rosyanie polakom?

„Poglądy polaków są zupełnie wyraźne: dowodzą oni nam, że Rosyi zagraża niebezpieczeństwo z Zachodu i że zabezpieczyć Rosyę przed tem niebezpieczeństwem może tylko odbudowana Polska. A pierwszym krokiem do jej odbudowania powinna być autonomia nadwiślańskich guberni. Straszenie nawałą germańską niezbędne jest dla polaków dla uzyskania niepodległości. O tém, co będzie potem, polacy nie myślą tylko marzą, a marzenia ich są niezwykle różowe.

„Ale jeżeli usłuchać niedorostych polityków z „Mosk. Jeżeniedielnika" i uznać te pretensye polaków za pożyteczne z rosyjskiego narodowego punktu widzenia, tedy trzeba być przygotowanym i na uwzględnienie żądań innych obcoplemieńców. Finlandczycy mówią nam, że mogą żyć w zgodzie z Rosyą tylko wtedy, kiedy przyznamy im prawo odrębnego państwa, związanego z cesarstwem unią osobistą, w innym razie zawrą sojusz ze Szwecyą lub Niemcami. Tatarzy rosyjscy mogliby z takiem samem prawem zagrażać sojuszem z Turcyą, buryaci—sojuszem z Chinami, mołdawianie—sojuszem z Rumunią, korejczycy — sojuszem z Japonią. A według myśli Eug. ks. Trubeckoja powinniśmy wszystkich ich „przyjąć z zainteresowaniem do naszej sprawy", to znaczy rosyjską politykę państwową pokawałkować, składając interesy rosyjskich dwóch trzecich ogółu ludności cesarstwa w ofierze przeróżnym interesom obcoplemiennej jednej trzeciej ludności.

„Pomijamy kwestyę, skąd zagraża Rosyi niebezpieczeństwo, jakkolwiek tę sprawę wygrywa przeciwko nam pismo moskiewskie. Jeżeli Rosya jest silna i niepodzielna—z żadnej strony nie będą jej zagrażały żadne niebezpieczeństwa. Jeżeli zaś Rosya będzie słaba, będą one groziły jej zewsząd. Ale my sądzimy, że przyznać obcoplemieńcom prawo politycznego szantażu z cesarstwem—byłoby niemądrze i nie po rosyjsku, i że z takim bagażem państwowym nic rosyjskiego, ani słowiańskiego się nie dokona. Rosyjsko-polskiego cesarstwa nie było, niema i być nie może, tak samo jak nie może być ani rosyjsko-tatarskiego, ani rosyjsko-finlandzkiego cesarstwa".

Myśl „państwowa" panów z „Rossiji" krąży, jak w obłędzie około jednego punktu: nie można składać w ofierze „mniejszości" interesów „większości". Ten argument w walce z ideą autonomiczną jest oczywiście najwdzięczniejszy. „Rossija" nie zważa na to, że prof. Trubeckoj właśnie interes Rosyi miał na względzie, występując, jako rzecznik unormowania stosunków z Polską. Dla „Rossiji" cień wolności jakiegokolwiek narodu nierosyjskiego jest ciosem wymierzonym „narodowi" rosyjskiemu...

A przecież wiadomo doskonale, że te rzekome interesy „większości" sprowadzają się do interesów garstki „kulturtregerów" rosyjskich w Królestwie i gdzieindziej...

I wiadomo także, iż publicyści z „Rossiji" za to właśnie pobierają gażę, ażeby polaków utrzymywać na „właściwem" stanowisku—na równi z buryatami, tatarami, korejczykami (?) i t. d.

Więc poco się z nimi wdawać w jałowe dyskursy o polakach i Polsce?

St. J.

Kocham cię!

Jeden ze szwedzkich lingwistów pracuje nad ciekawem dziełem: ma to być zestawienie oświadczeń miłosnych wszystkich ludów, znajdujących się na kuli ziemskiej! Rzecz nie tak łatwa jośli się zważy, ze na kuli ziemskiej istnieje przeszło tysiąc języków, w których to «kocham cię» bywa szeptane, wykrzykiwane i wymawiane z jękiem bolesnym lub swawolnym uśmiechem. Chińczyk naprz. szepce *Uo ugi ni*, armeńczyk wypowiada swoją miłość do ukochanej w słowach *Se sirem as hez*, arab zadawala się krótkiem *Nehabbek*, turek wzdycha *Sidi seveiorum*, indyjczyk *Main sym ka pisar karim*. Najciekawszem jest jednak oświadczanie grenlandczyka, do wypowiedzenia którego potrzeba sporo czasu; brzmi ono: *Unifgraeerndlainalerfironajunguarrigujak!* Europejczyk prędzej się ożeni i rozwiedzie, zanim zdoła to wypowiedzieć; młody amant, który chciałby szepnąć to w salonie w różowe nszko ukochanej, dostałby na pewno paraliżu języka, a ukochana... conajmniej zawrotu głowy.

Bez maski.

Chełmszczyzna gwałtownie przygotowuje się do przyszłej szczęśliwości — gubernialnej.

Była skrawkiem podejrzanej marki „Prywiślinia"; obecnie ma otrzymać godność ocalonej od gwałtów i ucisku guberni...

A więc, jak młoda oblubienica — oczyszcza się, piękni i wystraja.

Szkółki, gdzie jakie tam były—„wykorzeniono"; towarzystwa rolnicze (... począwszy od włodawskiego), także się wykorzeniają; a ojcowie maryawici z miasta Łodzi szykują już podobno specyalną misyę do nawracania katolików na przyszłych... niepolaków.

Słowem, jak w bajce, w której rzeczywistość ma wszystkie cechy przebajecznej bajki. Jak w bajce, w której Baba Jaga odegrywa rolę poczciwej wróżki, dobre i mądre duchy otrzymują nominacyę („...proizwodstwo") na szkodników, zapuszczone i niekultywowane pola przeznaczone są na rodzenie „jedynie zdrowego" pokarmu, świętej pamięci ksiądz Staszyc odznaczony jest pomnikiem, jako „diejstwitielnyj stackij sowietnik", a hr. Bobrinskij pracuje na tytuł—najsprawiedliwszego słowianina XX stulecia...

Przypomina się cyrk...

Wychodzi jeden taki pan i rozbija garnek, potem rozbija co innego, następnie wymiata przedmioty najpotrzebniejsze, następnie tłucze jakieś nowe naczynie już na głowie ludzkiej...

Aż wreszcie zwraca się do publiczności, mówiąc:

— Ja zrobię jeszcze gorzej!...

I jest dumny...

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Piotra Ap. w Okowa b.
Jutro 2 (13) N. M. P. Anielskiej.

Wschód słońca godz. 4 m. 43
Zachód słońca godz. 7 m. 27.
Długość dnia godz. 14 m. 44.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie zarządu Towarzystwa odbędzie się dnia 3-go sierpnia, to jest we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem.

— **W sprawie sekcyi gorzelanej.** D. 27 lipca, jak to podawaliśmy w swoim czasie, w mieszkaniu prezesa kijowskiego T-wa rolniczego, p. J. Dawydowa, odbyło się zebranie komisyi, powołanej do organizacyi sekcyi gorzelanej przy T-wie. Brali w niej udział pp. Dawydow, Hanicki, Presnuchin, Kazimierz i Zygmunt Chojeccy, E. Rosciszewski oraz delegat podolskiego T-wa rolniczego, p. K. Roszkowski. 8 iu innych członków, zaproszonych do komisyi przez zarząd T-wa, nie stawiło się.

Po wymianie zdań zebranie uchwaliło zacząć pracę organizacyjną od zebrania materyałów statystycznych, dotyczących gorzelnictwa w gub. kijowskiej. W tym celu postanowiono prosić p. Molskiego o zebranie danych o produkcyi i konsumcyi spirytusu w Kijowszczyźnie. Następnie uznano za konieczne zapoznać się z organizacyą analogicznych instytucyi w Warszawie, Rydze, Libawie i Charkowie, wreszcie postanowiono, zebrawszy wszystkie te dane, przedstawić na ogólnem zebraniu komisyi organizacyjnej memoryał, który po ostatecznem zredagowaniu pójdzie na walne zgromadzenie gorzelników w październiku, w czasie zjazdu na licytacyę doroczną spirytusu. Pracę tę powierzono pp Roszkowskiemu, Presnuchinowi i Molskiemu.

Na tem skończyły się narady komisyi. Następne jej zebranie odbędzie się w połowie października r. b.

— **Ruch przedwyborczy.** Porozumienie dwóch prawicowych stronnictw w cyrkule łybedzkim—p. Sawenki i radnego obecnej rady miejskiej, Józefiego, można uważać za fakt dokonany. Nastąpiło ono na zebraniu wyborców tego cyrkułu, które odbyło się we czwartek d. 29 z. m. w klubie nacyonalistów. Ponieważ żydzi nie mają prawa udziału w wyborach miejskich, cała akcya nacyonalistów skierowana jest przeciw polakom. Stąd hasło, pod którem zawarto przymierze: nie wpuścić żadnego polaka od cyrkułu łybedzkiego do rady miejskiej.

— **Ehrlich „606".** W pismach kijowskich już przed kilku dniami pojawiły się pogłoski o świetnych jakoby wynikach stosowania w Kijowie preparatu prof. Ehrlicha. Są to jednakże na razie wiadomości zupełnie nieścisłe.

Zasięgnąwszy informacyi, ze źródła dowiedzieliśmy się, co następuje. *Dotychczas* wstrzykiwanie preparatu „606" nie dało jeszcze rezultatów lepszych, niż wstrzykiwanie rtęci przy leczeniu przymiotu. Dowodem okoliczność następująca. U jednego z chorych po 9 dniach od zastosowania preparatu „606" wysypka (roseola) nie ustąpiła; co się tyczy krwi, to na piąty dzień po wzięciu jej u pierwszej seryi (4) chorych reakcya Wassermana dała wyniki pozytywne, to znaczy, że przymiot jeszcze nie ustąpił.

Co się tyczy drugiej seryi chorych, którym wstrzyknięto preparat, to ta absolutnie żadnych danych jeszcze nie dała.

Naturalnie nie przesądza to przyszłości preparatu. Na razie jednak nie należy snuć zbyt pochopnych wniosków.

— **Ze spraw kolejowych.** Wczoraj powrócili z Odesy wyżsi urzędnicy zarządu kolei Poł.-Zach., którzy towarzyszyli naczelnikowi głównego zarządu kolejowego, D. Kozyriewowi.

Z rozmowy naszego współpracownika z jednym z nich, inżynierem G. Niewieżynem, dowiadujemy się, że pogłoski wynikłe w związku z przyjazdem p. Kozyriewa, o domniemanym podziale kolei Poł.-Zach. na dwie części z samodzielnymi zarządami w Kijowie i Odesie — są zupełnie nieuzasadnione.

W rzeczywistości, celem przyjazdu p. Kozyriewa była, oprócz chęci osobistego obejrzenia kolei Poł.-Zach., — konieczność bliższego rozpatrzenia i otrzymania detalicznych informacyi na miejscu o projektach wielkich na kolejach, przewidywanych w bliskiej przyszłości.

W Kijowie ma być rozpoczęta wkrótce budowa nowego gmachu dworca kolejowego, i przebudowa istniejących budowli i torów, na co przeznaczono około 3 milionów rubli. Ma być również zbudowana linia kolejowa dla połączenia stacyi towarowej z portem. Jak wiadomo, wypracowano kilka waryantów projektu tej linii, w tej liczbie projekt z drugim mostem przez Dniepr. Otóż w celu wyjaśnienia, czy nie można będzie obejść się bez budowania mostu i w zależności od tego—jaki z reszty projektów byłby najodpowiedniejszy,—p. Kozyriew oglądał miejsce, upatrzone na drugi most i obydwie kijowskie stacye towarowe.

W Odesie zaś w roku przyszłym mają się rozpocząć roboty przy rozszerzaniu stacyi towarowej i przebudowie portu.

Oto są sprawy, które sprowadziły, zdaniem p. Niewieżyna, p. Kozyriewa na koleje Poł.-Zachodnie.

— **Z ziemstwa.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski postanowił stosownie do uchwały komitetu ziemskiego otworzyć 5 ziemskich stacyi meteorologicznych na polach pokazowych w pow. radomyskim, wasylkowskim, zwinogródzkim i humańskim. Kierownictwo badaniami powierzono miejscowym agronomom ziemskim.

— **W sprawie zrujnowania Kreszczatyku.** Grono mieszkańców kijowskich złożyło w swoim czasie gubernatorowi skargę na zupełne zrujnowanie Kreszczatyku z powodu robót kanalizacyjnych i na zawieszenie na nim ruchu tramwajowego. Wczoraj gubernator kijowski zainterpelował w tej sprawie p. o. prezydenta miasta, d-ra Burczaka.

— **Konsul brazylijski w Kijowie.** Bawi obecnie w Kijowie p. Artur Haas, konsul rosyjski w Bello Horisonte w Brazylii, który przyjechał tu głównie w celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych między Rosyą a Brazylią.

— **Niezałatwienie formalności.** Okazuje się obecnie, iż szereg najważniejszych uchwał w sprawie przebrukowania miasta został powzięty przez komisyę brukową na nieprawomocnych zebraniach jej. Ustawa miejska wymaga dla prawomocności uchwał obecności przynajmniej $^{1}/_{3}$ części wszystkich członków komisyi, na całym zaś szeregu jej posiedzeń było od 6—13 radnych. Komisya składa się z 60 os.

— **Walka z cholerą.** Komitet gubernialny ziemski uchwalił w maju r. b. wnieść do ministra spraw wewnętrznych podanie o wyasygnowanie na walkę z cholerą i innemi epidemiami w gubernii kijowskiej 50 tys. rb. Ministeryum obcięło tę sumę do 10 tys. Rok bieżący szczególnie jest ciężki ze względu na szerzenie się rozmaitych chorób zakaźnych, głównie tyfusu plamistego i cholery, które w obecnej chwili opanowały: tyfus w 7 powiatach 25 miejscowości; cholera we wszystkich 12 powiatach, w 54 okręgach lekarskich przeszło 200 miejscowości; w ciągu grasowania tej ostatniej od d. 7 maja do 28 lipca zachorowało 1.651 osób, czyli więcej, niż ogółem w ciągu ostatnich 3 epidemii, wreszcie epidemiczny personel lekarski wzrósł do 80 osób. Wobec tego gubernator kijowski wystosował do ministra spr. wewnętrznych prośbę o pozwolenie na przywrócenie asygnowanego przez komitet ziemski kredytu.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 18 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej zapomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 3 wypadkach. Nie zmarł w szpitalu Aleksandrowskim nikt.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 3 osoby, stwierdzono za pomocą analizy cholerę w 10 wypadkach, pozostaje 28 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 10?6 osób, zmarło z nich 423.

— Wobec szerzenia się cholery w m. Białej Cerkwi, zarząd ziemski postanowił pokrywać koszty utrzymania personelu lekarskiego oraz leczenia chorych w baraku cholerycznym przy szpitalu żydowskim, powierzając zarząd baraku lekarzowi ziemskiemu, ogłosić drukiem przepisy, obowiązujące w czasie cholery oraz zorganizować środki do przewożenia chorych po mieście.

OSOBISTE.

— Przyjechał z gub. podolskiej do miasta i stanął w hotelu „Continental" członek Rady Państwa hr. Orłowski.

— Przybył z Kamieńca Podolskiego i stanął w „Grand-Hôtelu" wicegubernator podolski hr. A. Ignatjew.

— ZABÓJSTWO W BÓJCE. Onegdaj w nocy na Padole przyszło do krwawego starcia między kilku podchmielonymi majstrami. Dwaj bracia Worsulenko, Małachow i Wostruchin powracali do domu. Po drodze bracia zaczęli się kłócić, wreszcie rzucili się na siebie z pięściami. Małachow stanął po stronie starszego Worsulenki, Wostruchin — młodszego. W rezultacie Wostruchin poranił starszego Worsulenkę, a Małachowa przebił nożem. Małachow po paru minutach zakończył życie, Wostruchin zaś zniknął bez śladu. Nazajutrz rano zabójcę ujęto koło wydziału śledczego, dokąd sam chciał się udać.

Zamordowany N. Małachow jest mężem tej Małachowej, która w swoim czasie była pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za ukrywanie morderców rodziny Ostrowskich.

— PO PIJANEMU. W domu Nr 38 przy ulicy Wozdwiżeńskiej powiesił się szewc Kondraszewicz. Zauważono to wszakże i zdołano go uratować. K. mówi, że wieszając się, był pijany, a pozatem nic nie pamięta.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania sekretarza sądu wojskowo-okręgowego L. Komendantowa (Lwowska 42) zrabowano rzeczy wartości 250 rb.

Przy zaułku Głubczyckim okradziono przez otwarte okno mieszkanie W. Wycorzębskiego.

Za pomocą włamania nieznani złodzieje dostali się do mieszkania R. Zugorenko (ul. Konstantynowska Nr 31) i zabrali rzeczy wartościowych na sumę około 1000 rb.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Na cmentarzu katolickim zatrzymano Adama Murawskiego, chcącego okraść jeden z pomników.

— GRABIEŻ. Wczoraj wieczorem trzech nieznanych złoczyńców napadło na idącego ulicą Woznieseński zjazd I. Korola. Rabusie zajęli z K. kostyum, zabrali sakiewkę z pieniędzmi i paszport, który został przez nich porwany na kawałki, i zbiegli.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj rano na górce Włodzimierskiej znaleziono przekupkę Iwanową, nurzającą się we krwi. Wezwane «Pogotowie» opatrzyło ją. Według słów Iwanowej poranił ją nożem jeden jej znajomy z którym szła z ulicy Aleksandrowskiej na górkę Włodzimierską. Przekupka była w stanie nietrzeźwym.

— JESZCZE WYPADEK Z POCIĄGIEM. Przed kilkoma dniami, jak też my już podawali, zepsuła się lokomotywa w pociągu uczniowskim Nr. 38, zdążającym z Borodianki do Kijowa; onegdaj w tymże pociągu w pobliżu Światoszyna pękła rura hamulca automatycznego, co wywołało opóźnienie pociągu o 25 minut.

KRONIKA POLSKA.

— **„Grunwald" nad oceanem Wielkim.** W Los Angeles, w Kalifornii, rodacy nasi obchodzili również gorąco rocznicę Grunwaldu.

Najpierw, odbył się staraniem zgodnie połączonych tutejszych Towarzystw polskich i litewskich; dalej, wzięli w nim udział nietylko polacy i litwini, ale i amerykanie i irlandczycy, uczestniczył w nim i katolicki biskup amerykański, ks. Conaty, jeden z najwybitniejszych mężów politycznych dalekiego Zachodu, J. Scott, wygłosił na nim płomienną mowę, i wszystko odbyło się tak serdecznie i pięknie.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem. Potem udali się wszyscy do wielkiej sali „Temple Auditorium", ozdobionej polskiemi i amerykańskiemi chorągwiami, gdzie przemawiali pp.: W. F. Miller, ks. Organiściak, Cytkowski, Luben i Makowski.

Ale najbardziej porwał wszystkich wielki polityk i wielki mówca, J. Scott. Mówił mi dzy innemi:

„Ani kropla krwi polskiej w mych żyłach nie krąży, a jednak czuję całą podniosłość rocznicy dzisiejszej, a jednak serce moje bije dziś z wami jednem tętnem. Nie mam kropli krwi polskiej w żyłach, ale pochodzę z Irlandyi, pochodzę z tej rasy, co umie wiekami bronić swej narodowości i wiary, a która memi ustami hołd wam dzisiaj składa i pokłon. Cisza o was dzisiaj na świecie, ale co w tej ciszy do nas dochodzi, wszystko świadczy o waszej sile, wytrwałości, wysokiej kulturze i wysokich ideałach. Mało o was słyszymy, a jednak starczyło jednego waszego pokolenia, aby nam błysnąć w oczy takim Sienkiewiczem, Modrzejewską i Paderewskim!".

Po mowach, chór i orkiestra z polskiej parafii św. Cecylii wykonały „Rotę" Maryi Konopnickiej z muzyką układu polsko-amerykańskiego kompozytora i zasłużonego organizatora towarzystw śpiewackich, prof. A. Małka.

— **Wyjaśnienie.** Ze względu na to, że niektórzy gubernatorowie wstrzymują uchwały sędziów gminnych, tyczące zamknięcia karczem i sklepów monopolowych we wsiach, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że uchwały podobne, o ile nie zachodzi się ku temu przeszkód, powinny być bezzwłocznie zatwierdzane w granicach istniejących przepisów.

— **O powstaniu polskiem w r. 1863.** W Wilnie w muzeum Murawjewskim generał Żyrkiewicz opracowuje dzieło o powstaniu polskiem w r. 1863. P. generał widać dokładnie studyuje wszelkie materyały, dotyczące tego ruchu, bo w Mińsku otrzymano rozporządzenie, ażeby wszelkie akta b. powiatowych naczelników wojennych gub. mińskiej w epoce r. 1863 były odesłane do muzeum Murawjewskiego do Wilna i tem oddane do rozporządzenia generała Żyrkiewicza.

— **Upominek dla rolników-pątników.** Z inicyatywy Wydziału Centralnego Kółek Rolniczych, pątnikom przybywającym na odpusty do Częstochowy, którzy zwiedzają istniejące tamże muzeum rolnicze, wzorową zagrodę włościańską, poletka doświadczalne i okażą zainteresowanie sprawami rolnemi — rozdawana będzie bezpłatnie spora broszura z artykułami treści rolniczej. Broszura zawiera długi szereg treściwych prac, omawiających sprawy najbardziej praktyczne, zbiór artykułów, napisanych przez fachowców, jak pp.: Stanisława Wojciechowskiego, M. Brzezińskiego, A. Wieniawskiego i t. d.

— **W Prusach a w Rosyi.** Pod tytułem «Rosyanie w Polsce» „Ostp. Ztg.", omawia w dłuższym artykule politykę rosyjską w Królestwie Polskiem w porównaniu z taką samą polityką pruską w Księstwie Poznańskiem i dowodzi, że polakom w zaborze rosyjskim jest znacznie gorzej niż w zaborze pruskim. Głównym celem polityki rządu rosyjskiego, jest niedopuszczenie polaków do zjednoczenia narodowego, przez badzonie rozdźwięków pomiędzy szlachtą a włościaństwem. W Prusach jest to rzeczą niemożliwą. Co się tyczy dziedziny ekonomicznej, to rząd rujnuje głównie polaków przez pędzenie w granice Królestwa z całego Cesarstwa żydów, którzy cały handel, a poczęści i przemysł zagarnęli w swoje ręce.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: pp. Marya i Teodor Pruszyńscy, zamiast wieńca na grób ś. p. wuja Tadeusza Pruszyńskiego 10 rb. — X. P. 1 rb.

Na wpisy dla studentów: p. Wł. Hulanicki, pamięci H. H. 10 rb.

Dla ubogich: p. Witold Jełowicki 3 rb.

Dla ubogiego Al. Sanockiego: p. A. W. 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Rekonstrukcya gabinetu węgierskiego. Pismo wiedeńskie „Der Morgen" donosi, że w kołach wtajemniczonych mówią o mającej nastąpić rekonstrukcyi gabinetu. Plany te ujawnią się z okazyi konferencyi, jakie się odbędą w połowie bieżącego miesiąca między Bienerthem a przywódcami stronnictw. Ustąpić miałby minister Biliński, oraz ministrowie tych urzędów, które nie są obsadzone przez parlamentarzystów, a więc minister robót publicznych i minister rolnictwa.

Klub samobójców. W Norymberdze wykryto klub samobójców. Na ślad klubu naprowadziły często zdarzające się samobójstwa żołnierzy. Onegdaj zastrzelił się podoficer, przed kilku dniami także podoficer. Z listu, pozostawionego przez jednego z nich, okazało się, że grono żołnierzy załogi Norymbergi, utworzyło związek przyjacielski. Członkowie związku zobowiązali się, że każdy położy kres swojemu życiu przez samobójstwo. Władza naróżno stara się wyśledzić pozostałych członków związku samobójców.

Interwencya Fr. Józefa. „Daily Telegraph" donosi, że w wiedeńskich kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż cesarz Franciszek-Józef interweniował pomiędzy Watykanem a rządem hiszpańskim w sprawie pokojowego zakończenia zatargu.

Interwencya Franciszka-Józefa nastąpiła podobno na skutek prośby hiszpańskiej królowej wdowy Krystyny. Mówią, iż wpływ papieża w sprawie zaprzestania manifestacyi w San Sebastian i ton pojednawczy odpowiedzi kuryi rzymskiej należy zawdzięczać interwencyi cesarza Franciszka Józefa.

Ekspansya amerykańska w Azyi. „New York Times" donosi o założeniu syndykatu amerykańskiego z kapitałem 150,000,000 dolarów, w celu budowy kolei w Turcyi azyatyckiej i wyzyskania bogactw mineralnych doliny Tygru i Eufratu.

Powstanie na Haiti. W Haiti przygotowuje się nowe powstanie z powodu niezadowolenia ludności z rządów prezydenta Simona. Ludność się uzbroiła. Podobno popiera ruch rewolucyjny silna kolonia niemiecka, która chce przeszkodzić powierzeniu przez prezydenta Simona budowy kolei syndykatowi amerykańskiemu.

Wynurzenia Loubeta. Były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, p. Loubet, bawiący obecnie w Kopenhadze, gdzie prezydnje międzynarodowemu kongresowi humanitarnemu, rozmawiając z dziennikarzami miejscowymi, poruszył szereg interesujących szczegółów. Przedewszystkiem oświadczył, że bynajmniej nie tęskni za naczelną władzą i nie chciałby jej objąć po raz wtóry, bo łączyło się z nią wiele nieprzyjemności.—„Nie zapomnę nigdy, mówił p. Loubet, bankietu merów francuskich; musiałem wtedy uścisnąć rękę dziesięciu tysiącom osób, tak że plecy i ramię bolały mnie przez długi czas później". Były prezydent interesuje się żywo kwestyami politycznemi i cieszy się, że nic nie zakłóca pokoju Europy. Z zajęciem też śledził obrady kongresu pokojowego w Sztokholmie, chociaż ma pewne wątpliwości co do jego praktycznego znaczenia.

Wielkie nadzieje przywiązuje natomiast Loubet do kongresu kopenhaskiego. Z programu obrad jedną z najważniejszych jest kwestya opieki nad cudzoziemcami. Jest to wprost barbarzyństwem, gdy cywilizowany kraj wydala zagranicę nieszczęśliwego, pozbawionego środków, cudzoziemca. Wszystkie kraje kulturalne powinny raczej, w uczuciu międzynarodowego braterstwa, popierać nawzajem swoich poddanych.

Na zapytanie, czy sądzi, że cesarz Wilhelm spotka się z prezydentem republiki, nie chciał dać Loubet wprost odpowiedzi, zaznaczył tylko, że, zdaniem szerokich kół, spotkanie takie byłoby nader pożądane. Miało się ono odbyć już przy otwarciu muzeum oceanograficznego w Monaco, lecz nie doszło wówczas do skutku.

Z Cieszyńskiego. Wiadomo, że czesi wymogli już spisywanie protokółów sądowych w swym języku, używszy w konkretnym wypadku przewidzianego ustawą toku instancyi. Niektóre pisma polskie podawały rozmaite projekty, jakby osiągnąć to samo dla języka polskiego. Nie potrzeba projektów, bo ustawa jest wyraźna, ale trzeba choćby jednego polskiego adwokata, któremu chciałoby się wnieść zażalenie i przeprowadzić je przez wszystkie instancye. Są wprawdzie polscy adwokaci na Śląsku Cieszyńskiem, ale takiego pomiędzy nimi jeszcze niema.

Czesi zyskali nową zdobycz. W Polskiej Ostrawie ma być jeszcze w tym roku utworzone starostwo z urzędowaniem czeskiem, z czeskim personalem urzędniczym. Powstanie wprawdzie równocześnie drugie starostwo, na terytoryum niewątpliwie polskiem, ale będzie ono—niemieckie w Boguminie. O starostwie z urzędnikami polakami nikt nawet nie pomyślał. A język polski jest w Cieszyńskiem urzędowym mocą ustawy, której wykonywania nie chce się nam do ilnować.

O założeniu polskiego sekretaryatu w Cieszynie nie słychać nic a nic.

Zjazd nauczycieli. Zjazd nauczycieli słowiańskich, który miał się odbyć w Krakowie, odbędzie się w morawskiem miejscu kąpielowem Luhacowicach dnia 23 sierpnia, jako walne zgromadzenie związku nauczycieli słowiańskich w Austryi. Z Galicyi zgłoszono następujące referaty: polak Stanisław Nowak z Krakowa — o zadaniach i celach związku pomiędzy nauczycielstwem; polak Stanisław Pałka z Bochni — o pragmatyi służbowej dla nauczycieli szkół ludowych; rusin Maryan Jakimowski ze Stanisławowa trzy referaty: o schroniskach i sanatoryach dla nauczycieli, o słowiańskiem biurze ogłoszeń dla nauczycielstwa i o zniżkach kolejowych dla stanu nauczycielskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zabiegi duchowieństwa prawosławnego.

Warszawa. — Duchowieństwo prawosławne gorliwie popiera wniosek utworzenia funduszu gruntowego w celu wykupienia ziemi na Chełmszczyźnie z rąk polskich i rozparcelowania jej pomiędzy włościan prawosławnych.

Rozporządzenie Szwarca.

Wilno.—Na mocy rozporządzenia Szwarca gimnazya żydowskie pozbawione zostały praw, przysługujących rządowym średnim zakładom naukowym.

Skasowanie wyroku.

Petersburg. — Senat skasował wyrok warszawskiej izby sądowej w sprawie 19 członków P. P. S., z których jednego skazano na 2 lata twierdzy, 14 na osiedlenie i 4 na ciężkie roboty.

Sprawa rożniańska.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną skazanych przez sesyę wyjazdową mińskiego sądu okręgowego w Mozyrzu na mocy artykułu 73 i 74 kod. karn. Knobelsdorfa, Żałkowskiego, Kukszę, Szamborskiego, Bobrenkę i dwóch braci Urbańczyków.

Przed rozpoczęciem sprawy zebrało się w senacie wiele publiczności, wśród której byli obecni przedstawiciele polskiej arystokracyi. Wszyscy byli przekonani, że sprawa rozpatrywaną będzie przy drzwiach otwartych, jednakże prezes wydał rozporządzenie zamknięcia drzwi. Rozprawom przysłuchiwał się jedynie episkop miński Michaił.

Odroczenie wykładów.

Petersburg. — Miejscowym komisyom sanitarno-wykonawczym zostanie przekazana do zdecydowania kwestya odroczenia rozpoczęcia wykładów w zakładach naukowych.

Posiedzenie komisyi sanitarnej.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi sanitarnej, naczelnik miasta Draczewskij, po wysłuchaniu utyskiwań przedstawicieli partyi tak zw. „starodumskiej" i Głazunowa, którzy twierdzili, że prasa, występując z krytyką przedsębranych przez zarząd miejski środków walki z epidemią, tem samem utrudnia wszelką walkę,—oświadczył, że zarząd miejski bardzo mało przyczynił się do zniszczenia epidemii, co, jego zdaniem, spotkało się ze słuszną krytyką.

Wśród związkowców.

Petersburg. — Główny zarząd związku narodu rosyjskiego wydalił kasyera, który odmówił wydania kluczów od kasy. Zapadło również postanowienie wyłamania kasy, gdyż przypuszczają, że są w niej ukryte dokumenty, kompromitujące byłego prezesa związku, Dubrowina.

Nowe towarzystwo akcyjne.

Petersburg. — Kapitał nowego towarzystwa akcyjnego, na własność którego przechodzi wydawana dotychczas przez Suworina gazeta „Now. Wremia", wynosi 4 mil. rubli. Statut towarzystwa, którego prezesem dożywotnim ma być Suworin, zabrania sprzedawania akcyi żydom i obcokrajowcom.

Powiadają, iż członkowie związku nar. rosyjskiego zrobili Saworinowi propozycyę sprzedania im pewnej ilości akcyi, pod tym jednak warunkiem, że do składu redakcyi wejdzie wskazany przez związkowców współredaktor. Kampanię, prowadzoną obecnie przez prasę czarnosecinną przeciwko „Now. Wrem.", tłómaczą właśnie tem, że Saworin propozycyę powyższą odrzucił.

Wyniki śledztwa.

Petersburg.—Prowadzone obecnie śledztwo w sprawie nadużyć w oddziale gospodarczym ministerstwa komunikacyi wykryło takie „sprawki", wobec których bledną nadużycia pociągniętych do odpowiedzialności intendentów. Wyszły na jaw sprawy, kompromitujące cały szereg wyższych dygnitarzy państwowych.

Aresztowanie anarchistów.

Petersburg.—Z Buenos-Ayres donoszą o aresztowaniu 2 anarchistów: rosyanina Romanowa i włocha Rienzo. Podczas aresztowania Romanow stawił opór policyi i dał kilka strzałów z rewolweru. Z zabranych anarchistom papierów widać, iż mieli oni zamiar wysadzić w powietrze teatr miejski „Colon" i planowali zamach na życie króla włoskiego Wiktora Emanuela.

Obaj aresztowani należą do międzynarodowego związku anarchistów.

Starcie.

Helsingfors.—W pobliżu miasteczka Ino pomiędzy robotnikami rosyjskimi i finlandzkimi wynikło starcie na tle nienawiści plemiennej, podczas którego wielu robotników odniosło rany.

Różne.

Petersburg. — Zbiegł dr. Korabiewicz, który na mocy wyroku sądowego miał być aresztowany.

Petersburg. — Episkop połtawski Ioan przeniesiony został do dyecezyi ryskiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kamieniec.—Z więzienia w Olgopolu usiłowało zbiedz dwóch więźniów, znajdujących się pod śledztwem. Więźniowie zadusili dozorcę, drugiego zabili również, trzeciego ranili ciężko. Nie mogąc ujść pogoni, jeden pozbawił się życia, drugi bezskutecznie usiłował go naśladować.

Ufa.—W 9 wsiach spłonęło 229 obejść włościańskich. Zginęło dużo bydła. Ofiarą płomieni padł magazyn zbożowy, szkoła wiejska, sklep monopolowy i lokale rewirowych policyjnych.

Petersburg.—Główny zarząd Czerwonego Krzyża na prośbę delegowanego na walkę z cholerą prof. Reina postanowił utworzyć oddział sióstr miłosierdzia i sanitaryuszów i posłać go do rozporządzenia profesora, oraz przygotować przedmioty, niezbędne do zakładania niewielkich szpitalów. Niezależnie od tego do gub. symbirskiej i kazańskiej wydelegować 4 oddziały sanitarno-lekarskie, wyasygnować na walkę z cholerą kostromskiemu oddziałowi Czerwonego Krzyża 5 tys. rb. na urządzenie punktów żywnościowych w gubernii i mieście oraz na utworzenie silnego oddziału lekarskiego.

W dalszym ciągu uchwalono oddać do rozporządzenia miejskiej komisyi sanitarnej 50 wózków, otworzyć dla 200 dzieci jadłodajnię w lokalu T-wa „Pomoc dla dzieci"; dotychczas w Petersburgu funkcyonuje 8 bezpłatnych jadłodajni i 7 herbaciarni, dostarczających codziennie około 4 tys. obiadów i 6 tys. porcyi herbaty. W końcu zarząd główny Czerwonego Krzyża postanowił zmobilizować wszystkie oddziały lekarskie dla posłania ich do miejsc, opanowanych przez cholerę.

Kiszyniów. — W powiecie bieleckim ulewa objęła przestrzeń 50 wiorstową. Doliny zostały zamienione w rzeki; wsie zatopione. Urodzaj przepadł. Woda uniosła wiele bydła. — W dwóch wsiach są ofiary w ludziach.

Minusińsk. — Ekspedycya tomska, mająca na celu zbadanie handlu w Mongolii, rozdzieliła się w Kobdo; profesor Sobolew udał się przez Kemczyk i Usinskoje do Minusińska, zaś profesor Bogolepow przez Ulasutaj do Urgi i Kiachty.

Odesa. — Przybył naczelnik zarządu dróg rządowych Kozyrew, w towarzystwie wyższych urzędników kolei Południowo-Zachodnich.

Kozyrew ma na celu wyjaśnienie, czy drogi są przygotowane do przyszłej kampanii zbożowej, oraz przebudowanie portu, w związku z rozszerzeniem przystani zbożowej. Oglądał przytem stacye miejscowe, warsztaty i główny skład służby materyalnej; odwiedził pokój do przyjęć i obznajmił się z czynnościami sanitarnej komisyi kolejowej.

Petersburg. — Ogłoszono za opanowane przez cholerę następujące miejscowości: gubernie mohylowską, wołyńską, charkowską, orłowską, kurską, woroneską, penzeńską, jarosławską, kostromską, wiacką, ufimską, orenburską, taurydzką, obwody terski i dagestański, Kronsztadt, Perm, pow. solikamski, permski, gub. sewastopolskiej i mikołajowskie gradonaczalstwo oraz m. Akerman gub. besarabskiej. Za zagrożone przez cholerę uznano gubernie: nowogrodzką, kutaiską, smoleńską, obwody turgajski i akmoliński, miasta: Rewel, Rygę, rzeki Wołgę między Rybińskiem a N. Nowgorodem, Kamę, Wiatkę, Białą, Wetługę.

Rostow n. Donem. — Na stacyi Kujała Władykaukaskiej kol. żel. przy zderzeniu pociągów towarowych 14 ładownych wagonów uległo rozbiciu. Są ofiary w ludziach.

Petersburg.—Zachorowało w Petersburgu na cholerę 62 osoby, zmarło 30, pozostaje chorych 849. Na przedmieściach 1 zachorował, pozostaje w szpitalach 28.

Petersburg.—Z powodu ukazania się w prasie nieprawdziwych doniesień o przyjmowaniu w ostatnich czasach przez prezesa rady ministrów różnych deputacyi—„Biuro informacyjne" zostało upoważnione do zakomunikowania, że prezes rady ministrów przyjął tylko jedną deputacyę mieszkańców słobódki Wiljampolskiej. Przyjęcie to miało miejsce d. 22 lipca, gdy prezes odwiedzał miasteczko Kiejdany w gub. kowieńskiej. Deputacya upraszała o przyspieszenie budowy mostu przez rzekę Wilię, łączącą Kowno z przedmieściem.

Symferopol. — Na traktach Symferopol-Jałta-Sewastopol zaprowadzona została stała komunikacya samochodowa.

Archangielsk.—Powrócił statek transportowy „Bajan", który wyruszył swego czasu ku zachodnim brzegom Nowej ziemi. Statek dotarł do wysp Orańskich, gdzie spotkał pola lodowe. Koło przylądku Prokofjewa natrafiono na ślady niedawnego pobytu norwegczyków.

Rostów nad Donem.— Awiator Utoczkin spadł wraz z aeroplanem z wysokości 6 metrów, i odniósł lekkie obrażenia ciała. Aeroplan uszkodzony.

Homel.—Z powodu ciągłych deszczów podniósł się poziom wody w Sożu. Wznowiona została komunikacya parostatkowa między Homlem a Kijowem.

Charków. — Na zjeździe dyrektorów lombardów opracowano ogólny system rachunkowości oraz postanowiono prosić o zmienienie ustawy w ten sposób, aby rady miejskie miały prawo ustanawiać w lombardach zarządy kolegialne. Uchwalono zwrócić się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie pozwolenia na zwołanie nowego zjazdu w Petersburgu.

Petersburg. — Ambasada perska w Petersburgu prosi o zakomunikowanie, że według posiadanych przez nią wiadomości urzędowych nieprawdą jest, jakoby w Kermanszache strzelano do zarządzającego konsulatem rosyjskim.

Noworosyjsk. — W dwóch wsiach powiatu suchumskiego stwierdzono wypadki karbunkułu wśród ludzi, które zakończyły się śmiercią.

Cholera.

Petersburg.—Agencya petersburska podaje następujące wiadomości o szerzeniu się cholery. Od początku epidemii w Bobrowie i powiecie bobrowskim zachorowały 483 osoby, zmarło 223, pozostaje chorych 199. W Niżnim Nowogrodzie zachorowały 83 osoby, zmarło 29; w gubernii zachorowało 315, zmarło 137. W Omsku zachorowało 16, zmarło 7, pozostało chorych 10. W Chersoniu zachorowało 6 osób, zmarło 2; w gubernii zachorowało 1140, zmarło 492. W Kutaisie od początku zarazy zachorowało 17 osób, zmarło 3; w więzieniu stwierdzono trzy wypadki zasłabnięcia; w powiecie zachorowało 10 osób, zmarło 4. W Symbirsku od czasu pojawienia się epidemii zachorowało 137 osób, zmarło 64; pozostało chorych 38. W Carewie w gub. archangielskiej, według raportów policyi stwierdzono kilka zasłabnięć.

Na besarabskim brzegu Dniestru założono posterunki sanitarne; na parostatkach znajdują się kajuty sanitarne. Również rozciągnięto nadzór lekarski nad statkami.

Belgrad. — Serbskie „Press-bureau" oświadcza, że umieszczona w pismach petersburskich depesza z Belgradu o podróży królewicza Aleksandra do Cetynii nie jest ścisłą. Król Piotr wspólnie z rządem zdecydowali, że królewicz uda się do Cetynii dla złożenia życzeń ks. Mikołajowi z powodu jubileuszu. Pod tym względem między królem a rządem nigdy nie było nieporozumień, a rząd nie występował z oświadczeniami, nieodpowiadającemi życzeniom króla.

Londyn.—W środę wyjeżdża do Petersburga specyalne poselstwo, z feldmarszałkiem lordem Robertsem na czele.

Lanark. — Onegdaj amerykanin Drexel wzniósł się na aeroplanie na wysokość 6,750 stóp (około 2 wiorst), stawiąc nowy rekord wszechświatowy.

Frankfurt nad Menem.—Wobec przepełnionej sali w szpitalu miejskim prof. Herxheimer odczytał sprawozdanie o nadzwyczajnie pomyślnych wynikach leczenia zapomocą preparatu prof. Ehrlicha. Próbom poddano 4,000 chorych, z których 2 tysiące pacyentów niewątpliwie wydarto niechybnej śmierci. Zmarły tylko cztery osoby, z tych trzy prawdopodobnie wskutek wątłości fizycznej. Wbrew pogłoskom, podanym przez prasę, prof. Ehrlich oznajmił, że nie stwierdził ani jednego wypadku utraty wzroku lub zasłabnięcia na oczy wskutek injekcyi preparatu № 606. Dla ostatecznej oceny skuteczności preparatu należy prowadzić dalsze próby co najmniej w ciągu 2 lat.

(Wiadomości powyższe o świetnych wynikach leczenia należy przyjmować z pewną rezerwą. Obok ludzi nauki, zajęci są preparatem Ehrlicha i aferzyści różnego rodzaju. Bardzo możliwe, że mamy tu do czynienia z reklamą niemiecką. *Przyp. Red.*)

Urmia. — W nocy banda pod dowództwem Temir-beka spaliła zboże i narzędzia rolnicze we wsi Atamusału, zamieszkałej przez chrześcijan. Mieszkańcy stracili wszelkie środki egzystencyi.

Dżulfa. — W odległości 40 wiorst od Dżulfy zrabowano podróżnych, jadących pocztą do Tabrisu. Korespondencyi nie tknięto.

Tabris. — W obecności naczelnika oddziału tabriskiego, oficerów i członków konsulatu rosyjskiego odbyło się poświęcenie kaplicy na cmentarzu prawosławnym.

Tabris.—Ruch towarowy i automobilowy rozwija się pomyślnie. Między Dżulfą a Tabrisem kursuje pociąg automobilowy, złożony z trzech platform, który zabiera na raz po 1,200 pudów. Automobile pasażerskie przepełnione.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Usposobienie z żytem spokojne, z siemieniem lnianem mocne, z pozostałemi — stałe. Żyto w nat. 118 20 zoł. 83 — 84 kop., owies nadwołżański 71 — 72 kop., wiacki 70 kop., zamoskiewski 66 — 67 kop., tegoroczny groch pastewny — 92 kop., kasza gryczana 1 rb. 32 — 1 rb. 34 kop., siemię lniane 2 rb. 17 kop.

Berlin. — Pszenica — usposobienie mocne — na termin bliższy $203\frac{1}{2}$ marek; na termin dalszy $205\frac{1}{4}$ m. Żyto — usposobienie ospałe — na termin bliższy $150\frac{1}{4}$ mar., na termin dalszy 155 mar., jęczmień — usposobienie bezczynne $222\frac{3}{4}$ mar.

Rewel — Usposobienie stałe. Żyto 87 — 89 k.

Rybińsk. — Usposobienie małoczynne. Pszenica 10 rb. 50 kop. Żyto w nat. 117/119 zoł. 6 rb. 15 — 6 rb. 40 kop., owies nadwołżański 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop., owies kamski 3 rb. 30 — 3 rb. 40 kop. Kasza gryczana 10 rb. 20 — 10 rb. 50 kop., groch pastewny 7 rb. 90 — 8 rb. 10 kop., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 10 — 7 rb. 30 kop., żytnia mąka kamska 6 rb. 65 — 6 rb. 85 kop. Mąka pszenna 9 rb. 75 — 10 rb. 50 kop.

Czystopol. — Usposobienie z żytem i owsem słabe. Żyto suche w nat. 116/120 zoł. 63 — 64 kop., owies nowy w nat. 76/80 zoł. 43 — 44 kop., mąka żytnia 6 rb. 30 kop.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 31-go lipca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.125
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.00
	Dyskonto prywatne	$3\frac{3}{8}\%$

Usposobienie nierówne, z papierami rosyjskimi mocne.

Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.35
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.20
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	100.10
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	10?.10
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{7}{16}\%$

Usposobienie stałe.

Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{3}{4}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	$99\frac{3}{4}$

Usposobienie mocniejsze.

Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}\%$ " " 1909 r.	—

NADESŁANE.

18878

—o—

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

List otwarty do W. Jana Osińskiego.

Niniejszym wzywam W. Pana do poddania pod sąd honorowy sprawy przeprowadzonej przez W. Pana likwidacyi interesu p. Witolda Świderskiego.

Orest Strzembosz.

17)

JOHN RUSKIN.

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłumaczenie z angielskiego

M. C. R.

Techniczne uwagi. Mamy tu piękne linie pierwotne. Zwróć uwagę na czerwone księgi św. Augustyna i porównaj je z czerwonymi tonami, jakie w wyżej umieszczonej postaci widzisz; spójrz jeszcze na szatę, tworzącą niszę nad Papieżem, dla zrozumienia tego problematu artystycznego, jakim jest jednolitość kompozycyi. Ale zapewne pilno ci już do śniadania, a może także i do sklepów.

SZÓSTY PORANEK.

Wieża Pastuszka.

Notatki moje o hiszpańskiej kaplicy przerwać muszę wzmianką o rzeźbach Giotta na dzwonnicy *); czynię to dla dwóch przyczyn, najpierw, aby sprostować fałszywe—a bardzo rozpowszechnione—zapatrywanie na te rzeźby, następnie zaś czekam na obiecane mi sprawozdanie badań jednego z najlepszych moich oksfordzkich współpracowników Mr. Caird'a. Byłem najzupełniej przekonany, że postać św. Dominika powtórzona była na czterech ścianach i tak je opisałem. Tymczasem Mr. Caird dowiódł dokładnie, że postać mnicha nauczającego zmienia się w każdej scenie. Przekonałem się także, że w opisie niektórych fresk z naukami zrobiłem omyłki. Wreszcie jeden z moich młodych pomocników Mr. Charles F. Murray—którego raczej antagonistą powinienem nazwać—zawiadamia mnie o świeżo zrobionych odkryciach przez niego i kilku gorliwych niemców. Chodzi im o wykazanie autentyczności niektórych malowideł. Np. twierdzę, że obraz ogólnie—a także przezemnie—przypisywany Giotto'wi, w galeryi Uffizi, jest pendzla Lorenza Monaco. Może tak jest; nie zmienia to jednak znaczenia napisanego przezemnie o tem traktatu. Dla ciebie zaś czytelniku, jeśli masz o tej kwestyi jasny sąd, zrozumiesz, że sprawa jednego obrazu nie osłabia studyów moich nad dziełami Giotta. Wszakże są dwa sposoby patrzenia na obrazy i sądzenia ich. Inne są wymagania artysty, a inne antykwaryusza czy handlarza obrazów, ten ostatni zna się na gatunku płótna, farb używanych przez malarzy, ale nie bardzo ocenić może zalety samej sztuki.

Liczni są handlarze obrazów w stolicach europejskich, którzy z pewnością lepiej odemnie o autentyczności jakiegoś malowidła rozstrzygnąć mogą. Powiedzą ci, kto je namalował, ale nie, czy artysta ma talent, a obraz wartość. Niedawno omyliłem się, w ten sposób biorąc rysunki Varley'a i Cousius'a za rysunki z pierwszej daty działalności Turner'a. Handlarze dowiedli mnie, iż tak nie jest, a przecież oni nie znają Turner'a, ani jego wartości, tak jak ja je znam. Nieraz podobny błąd popełnić mogłem, przypisując fałszywie jakiś utwór tak bardzo zawikłanej szkole Giotta, ale przekonać się możesz, (mówię to ze smutkiem, a nie z dumą), że jestem jedynym człowiekiem znającym wartość takich dzieł, a także, iż uwagę twoją zwracałem tylko na obrazy godne widzenia. Gdy w pewnem malowidle znajduję cechy pewnego malarza, a okaże się, że nie on jest twórcą tego dzieła, bądź pewnym, że nie jest to wybrykiem mojej imaginacyi, ale że coś łączy tych dwóch artystów. Rysunek Cousius'a dlatego mylnie przypisałem Turner'owi, że patrząc na subtelny obłoczek—nie zwracający uwagi handlarza—znalazłem w nim cechy prac Turner'a. A handlarz zobaczył papier Whatman'a używany przez Cousius'a.

Ale dość polemik, nie chcę cię przez nią pozbawiać dalszych mych wskazówek tyczących się czwartej mniej znaczącej—fresku Hiszpańskiej Kaplicy.

Przedstawia się ona tak: w najodleglejszym prawym kącie S-ty Dominik naucza rzeszę pogańską, nieco ku lewej stronie widzimy go nawracającego heretyków; mowy jego nie odnosząc skutku od fałszu ich nie odwodzą, wówczas wystrasza ich psami jakby straszących wilków; ocalone zaś owieczki zebrały się u stóp Papieża. Zrobiłem kopię główki jagnięcia znajdującej się w środku, znalazłem w niej wyraz pobożności, a brak inteligencyi, nasze Kumberlandzkie gatunki nie są tak zajmujące.

Cała grupa razem z Papieżem, umieszczonym powyżej, odznacza się ślicznym rysunkiem.

Gdy spokój zapanował, Kościół cześcią otoczony pozostaje pod opieką duchowną i doczesną dostojników. Po prawej stronie widzimy Papieża, Kardynała, Biskupa, po lewej Cesarza, Króla i Barona uosabiających władzę. Duchowieństwo następuje po pierwszej partyi, po drugiej—świeckiej—głównie poeci i artyści. Kościół ocalony od grożącego mu niebezpieczeństwa zwraca się ku marnościom i uciechom tego świata. Święci ucztują, a przed nimi dzieci tańcują (niektórzy twierdzą, że te dzieci przedstawiają siedm grzechów głównych). Nie wszyscy jednak tak postępują, wierniejsi zatrzymują się na pochyłości, obwiniają się sami przed ukazującym się im Ś tym Dominikiem. Ta spowiedź oczyszcza ich, stają się niewinnymi, jak dziatki, i spokojnie trzymając się za ręce, zjawiają się u wrót Nieba. Aniołowie ich witają, kwiatami wieńczą, a Ś ty Piotr przyjmuje ich do grona wybranych. Nad wszystkimi unosi się biała Dziewica, stojąca z uszanowaniem przed tronem Niebieskiego Króla. O ile wiem, nikt lepiej—w malarstwie chrześcijańskiem—nie przedstawił tego szlachetnego ustroju religii.

Pragnąłem szczerze dać ci dobry i dokładny opis tego; we Florencyi straciłem wiele czasu na kopiowaniu tej właśnie grupy—Papieża i cesarza—dla szkoły w Oksfordzie. Ponieważ jednak znalazłem w pracach mr. Caird'a wiele zajmujących szczegółów, sądzę, że pożyteczniej i stosowniej będzie, gdy je tu umieszczę dodając tylko do nich swoje uwagi. Dopiero po ukończeniu „Fors Claoigere" będę znowu mógł zająć się studyowaniem Florencyi.

A może los oszczędzi mnie widzenia Florencyi; widok tego miasta wobec niszczenia dawnych zabytków, stanie się iście bolesnym dla każdej artystycznej duszy. Przed 40-tu laty jeszcze wrażenia, które się doznawało u stóp Wieży Giotta były tak silne, że podobnych chyba w Palestynie szukać było można. Tradycya połączona z wiarą, nadzieją Pogan i Hebrajczyków tworzyła najdoskonalszą harmonię. Chrzcicielnica Florencka jest ostatnim budynkiem wzniesionym przez potomków Dedala, a Wieża Giotta jest najpiękniejszym dziełem ludzi prawdziwie natchnionych, którzy w uniesieniu podnosili arkę przymierza. Z zabytków Greckich pozostała tylko ta Chrzcicielnica Florencka, z dzieł chrześcijańskich niema doskonalszych od Wieży Giotta; gdy ranne promienie słońca łamią się wśród różnobarwnych marmurów, duchy: Ojca Nauki—Galileusza religijnej Sztuki—Angelica i Mistrza kościelnego śpiewu razem z Jutrzenką Wieżę nawiedzają.

(D. c. n.).

*) Campanile.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI